

# Jezus czy coś innego?

Jim Hohnberger

„Tak więc każdy z was, który się nie wyrzeknie wszystkiego, co ma, nie może być uczniem moim”. Łk 14,33

Zadziwiająco jak przez wiele lat, codziennie studiując Słowo Boże, nie znajdowałem Jezusa! Och, znalazłem prawdę, ale nie znalazłem Jezusa. J 14,6 mówi: „Ja jestem droga i prawda, i żywot”. Jezus jest jedyną Drogą. Kiedy mamy problem nawet z najmniejszą rzeczą, On jest Drogą. Nie ma innej drogi do zbawienia.

„Nie tylko jestem drogą, ale jestem prawdą”, mówi Jezus. Trzymamy się prawdy, ale nie znaleźliśmy Tego, który jest Prawdą. Możemy mieć wiele prawd, ale to On jest Prawdą, na którą wskazują pozostałe. Przez lata satysfakcjonowały mnie poszczególne prawdy, a nie Ten, który jest Prawdą.

Chrystus powiedział również w J 10,9: „Ja jestem drzwiami” – innymi słowy, musisz przejść przeze Mnie. Kiedy próbujemy wejść do Królestwa innymi drogami, możemy dobrze wyglądać i nabrać wielu ludzi, ale to nie spowoduje zmiany mojego wnętrza. Jezus jest Drzwiami. On jest jedyną Drogą. Każdego dnia muszę wejść poprzez te Drzwi. To jest Ewangelia. To nie jest dobra nowina; to jest całkowicie fantastyczna wiadomość! To oznacza, że nie muszę żyć w kłamstwie udawanego Chrześcijaństwa. Mogę zostać zbawiony od siebie samego, przez Niego i tylko przez Niego. W J 6,51 Jezus mówi nam: „Ja jestem chlebem żywym”. Tylko On może mnie podtrzymywać. Nic innego nie jest w stanie nas podtrzymywać. On jest witalnością życia. On jest Ewangelią.

J 15,5: „beze mnie [absolutnie] nic uczynić nie możecie”. On pragnie, abyśmy doświadczyli życia, tak jak On żył. Jezus był i jest żywym wykładnikiem prawdziwej miłości. 1 J 4,8 wyjaśnia: „Kto nie miłuje, nie zna Boga, gdyż Bóg jest miłością”. Ten standard nie jest mizerną, samolubną miłością, która przez lata była wszystkim, co rozumiałem. To jest droga miłości poza pokolenie ludzkości. To jest miłość do innych, która rozszerza nasze słabe zrozumienie, rzucając mi wyzwanie, abym to czynił każdego dnia.

Dlaczego dzielę się tym przesłaniem? Ponieważ, może ty tak jak ja, spędzasz lata tworząc ewangelię inną od tej, która jest codziennym, cogodzinnym żywym doświadczeniem w Jezusie Chrystusie.

Ewangelią nie jest twoje uczęszczanie do kościoła, ani nawet twoja przynależność do Kościoła. Nie jest reformą diety, sposobu ubierania się, edukacji czy nauczania domowego. Ewangelia nie jest o życiu na wsi i na pewno nie jest naszym zrozumieniem prawdy. Ewangelią nie jest nawet wierność w udzielaniu lekcji biblijnych, naszą wiedzą o prorocत्वach, czy naszymi wysiłkami ewangelizacyjnymi, ani nawet obroną prawdy.

Wszystkie te rzeczy, choć same w sobie są poprawne, mogą i stają się substytutem dla mieszkającego w sercach Chrystusa. I to przyjaciele, jest powodem, dlaczego nadal tu jesteśmy, dlaczego nie jesteśmy jeszcze w niebie, i dlaczego mamy problemy z innymi pomimo naszej wielkiej wiedzy na tematy duchowe. Staliśmy się jak naród żydowski. Jego przywódcy i jego ludzie mieli wszystkie zewnętrzne elementy religijności i uczynili je swoją ewangelią. Co w efekcie mają? Nic.

Ellen G. White w „Życiu Jezusa” str. 344 (Wydanie 8, rok 2000, CHiW „Znaki Czasu”) mówi: „Chrystus jest drzwiami do owczarni Bożej. Przez te drzwi wszystkie Jego dzieci, poczynając od najdawniejszych czasów, mogły tam wejść. (...) Pojawiło się wielu takich, którzy przedstawiali światu inne obiekty wiary. Opracowano ceremonie i całe systemy, dzięki którym ludzie spodziewają się zyskać usprawiedliwienie i pokój z Bogiem i tak wejść do Jego owczarni. Jednak jedynymi drzwiami

do niej jest Chrystus i ci wszyscy, którzy pragnęli Go zastąpić czymś innym, wszyscy, którzy usiłują wejść do owczarni innym sposobem, są złodziejami i zbójcami”.

Czy wstawiliśmy coś w miejsce Jezusa? Wierzę, że tak. Jest to jasne w pierwszych minutach, kiedy z kimś rozmawiamy. W jakim kierunku poszła nasza konwersacja? Praktyki zdrowotnościowe? Nasze zrozumienie prawdy? Nauczanie domowe? Z obfitości serca mówią usta. Jeżeli cokolwiek innego niż Chrystus dominuje w naszym mówieniu, to prawdopodobnie stało się substytutem dla żywej łączności z samym Bogiem, a to, moi przyjaciele, jest bałwochwalstwem.

Jezus we własnej osobie powiedział do Żydów, którzy byli dumni ze swojej wiedzy, „Badacie Pisma, bo sądzicie, że macie w nich żywot wieczny; [...]” J 5,39. Czy badali Pisma, aby znaleźć żywe doświadczenie w Chrystusie? Za nic w świecie! Badali Pisma dla wiedzy jak się spierać, jak prowadzić dyskusje, ale nie żywego doświadczenia. Byli usatysfakcjonowani tylko promieniami światła, zamiast szukać samego słońca. Wers 40: „ale mimo to do mnie przyjść nie chcecie, aby mieć żywot”... Co Chrystus mówi dziś do mnie i do ciebie? „*Może coś posiadasz; może znalazłeś jakieś prawdy; poznałeś jakieś reformy; możesz być zaangażowany w służbę; jeżeli jednak nie posiadasz Mnie, nie masz życia. Ty, moje cenne dziecko, które kocham i tęsknię za tobą, jesteś martwe*”.

Chrystus jest Mocą do życia, życiem, na które wskazują nam Pisma. Przez lata starałem się żyć, bez witalnej łączności z tym który jest Mocą. Moja religia składała się z moich reform, mojej wiedzy, moich doktryn, i mojego członkostwa w kościele. Jednak w sumie są to niezbowiające dobra. 2 Tm 3,5 mówi w ten sposób: „przybierają pozór pobożności, podczas gdy życie ich jest zaprzeczeniem jej mocy”. Musimy szczerze zadać sobie pytanie, czy to jest prawda o nas. Moc można znaleźć w codziennym, cogodzinnym, chwila za chwilą doświadczeniu trwania w Jezusie Chrystusie.

„Życie Jezusa” (str. 218), mówi: „Ludzi mogą wyznawać swą wiarę w prawdę, ale jeśli to nie czyni ich szczerymi, łagodnymi, cierpliwymi, wytrwałymi, jeżeli ich myśli nie dotyczą spraw nieba, to prawda staje się dla nich przekleństwem, a przez ich wpływ jest przekleństwem dla świata”. Widzicie jak bardzo prawdy, których się trzymam, mogą stać się przekleństwem dla mnie i dla świata. Mogą uczynić mnie dumnym i pewnym siebie. A w najlepszym przypadku, mogą uczynić mnie głupią panną.

Kiedy pierwszym razem pokochałem Pismo, było ono dla mnie jak lampa dla moich nóg. Czytałem je każdego dnia. Nasiąkałem prawdą. Mówiłem: „Dlaczego nikt mi o tym nie powiedział?” Wtedy poszedłem do mojej bardzo gorliwej Rzymskokatolickiej mamy i powiedziałem: „Mamo, czy wiesz, że święcimy zły dzień? Czy wiesz, że nie powinniśmy chrzczyć niemowląt? Czy wiesz, że nie powinniśmy jeść nieczystego mięsa? Czy wiesz, że nie musimy wyznawać swoich grzechów księdzu? Czy wiesz, że...?”

Czy moja mama powiedziała: „Chwała Bogu! Mój syn znalazł prawdę!?” Nie. Znalazłem prawdę, ale władało mną moje ciało.

Tak jest i dzisiaj. Mamy cenną i obecną prawdę, ale głosimy ją w ciele – zamiast w duchu. Rz 1,18 mówi o tym dobrze: My „trzymamy prawdę w niesprawiedliwości” (KJV). To stało się ze mną. Trąbiłem Biblią nad głowami mojej rodziny. Nie posiadałem żywego doświadczenia z Jezusem. Nie wiedziałem dlaczego nie chcieli zaakceptować prawdy. Wróciłem do mojej kościelnej rodziny i powiedziałem: „Jestem prześladowany przez wzgląd na prawdę”. Naprawdę byłem? Nie, nie sądzę. Po prostu otrzymywałem właściwe wyniki dla mojego grubiaństwa i nieliczenia się z innymi. Ten rodzaj religii nigdy nie skończy dzieła. Wykona pracę, ale nigdy jej nie skończy.

„Jeśli tedy ty mienisz się Żydem i polegasz na zakonie, i chlubisz się Bogiem, i znasz wolę Jego, i umiesz rozróżnić dobre od złego, będąc pouczonym przez zakon, i uważasz siebie samego za wodza ślepych, za światłość dla tych, którzy są w ciemności, za wychowawcę nierozumnych, za nauczyciela dzieci, mającego w zakonie ucieleśnienie wiedzy i prawdy, ty więc, który uczysz drugiego, siebie samego nie pouczasz? Który głosisz, żeby nie kradziono, kradniesz? Który mówisz, żeby nie cudzołożono, cudzołożysz? Który wstręt czujesz do bałwanów, dopuszczasz się świętokradztwa? Który

się chlubisz zakonem, przez przekraczanie zakonu bezczęścisz Boga? Albowiem z waszej winy, jak napisano, poganie bluźnią imieniu Bożemu”. (Rz 2,17–24). Głosić prawdę i mówić, że posiadam prawdę, a nie żyć według niej jest bluźnierstwem. Biada mi!

Muszę być szczery z tobą i musimy być szczerzy ze sobą. Jeżeli twoje Chrześcijaństwo nie działa w domu, to go nie eksportuj. Przestań eksportować i zacznij importować. Jeżeli nie zająłeś się bestią w twoim własnym sercu przez łaskę Jezusa Chrystusa, przestań mówić wszystkim o mocy bestii przy końcu czasu i przez Bożą łaskę, usuń najpierw bestię z samego siebie.

Jeżeli jednak twoja religia działa, to co wtedy? Zanieś ją światu! Ap 14,6 mówi, aby zanieść nieśmiertelną ewangelię „wszystkim narodom, i plemionom, i językom, i ludom” – jeżeli działa. Problemem jest, że nie ma wielkich dowodów w Chrześcijańskim kościele, że to działa. Są dziesiątki rannych w naszych obozach, we wszystkich podziałach i frakcjach. Nasze małżeństwa i rodziny stają się prawie tak szybko rozbite, jak te w świecie. Wypędziliśmy naszą młodzież przez naszą hipokryzję. Większość w naszych statystykach jest obolałych, rannych i miotających się. Jednak nie nauczyliśmy się, aby ich przyprowadzić do Pasterza, aby mogli być uzdrowieni. Wszyscy jesteśmy winni zaniedbania w karność: „Słabej nie wzmacnialiście, chorej nie leczycie, skaleczonej nie opatrywaliście, zbłąkanej nie sprowadzaliście z powrotem, zagubionej nie szukaliście” Ez 34,4.

Jeżeli w naszych własnych domach nie nauczyliśmy się jak żyć ewangelią, to czym będziemy mogli dzielić się z naszymi sąsiadami? Absolutnie niczym. Czym możemy dzielić się ze światem? Niczym. Jeżeli nie mogę iść naprzód ze swoim współmałżonkiem, jeżeli walki, sprzeczki i kłótnie są tygodniową rutyną, to czym mogę podzielić się z innymi, co by ich zmieniło?

Na przykład jedna rodzina, która się ze mną konsultowała, powiedziała: „Prowadzimy dwanaście studiów biblijnych”.

„Chwała Bogu!” krzyknąłem. A następnie spojrzałem na męża i zapytałem: „Jak traktujesz swoją żonę w domu?” Mąż zwiesił swoją głowę.

Zwróciłem się do jego żony: „Jak on traktuje cie w domu?”

„No cóż, niezbyt dobrze” – odpowiedziała.

Wtedy zapytałem: „Co przekazujecie tym dwunastu kontaktom podczas studiowania Biblii? Przekazujecie im ewangelię? Czy coś innego?”

Musimy zacząć zadawać sobie te ważne pytania. Czy posiadam coś do przekazania, co zmieni innych? Jeżeli moje własne dzieci nie są tym zainteresowane, jeżeli kłócą się i ciągle walczą, jeżeli nie wiedzą jak poddać swoją wolę albo jak przyjść do Jezusa, aby miał je w opiece, to czy moja religia ma jakąkolwiek zbawczą wartość, aby zaoferować ją innym? Nie! Ani trochę.

Pewna mądra autorka napisała: „Nasza religia będzie miała małą wartość dla naszych bliźnich, jeżeli jest tylko teoretyczna, a nie jest praktyczna”. (przyp. tłum.: E. G. W. „Świadectwa dla zborów” Tom 4, str. 236) Praktyczna, czyli taka, która działa; zmienia moje życie. To znaczy, że gdy irytacja pojawia się w moim życiu, kiedy przychodzi frustracja, kiedy apetyt i pasje napierają, albo skłonności i popędy chcą mnie złapać, wtedy działa. To znaczy, że zwracam się do Jezusa i mówię: „Panie ratuj mnie” i poddaje mu požądanie, jestem zależny od Niego i współpracuję z Nim. To znaczy, że uczucia i emocje nie rządzą mną już dłużej. Irytacja i pasje nie mają nade mną władzy. Jeżeli to nie działa, to nie jest praktyczna.

W Łk 14,33 powiedziano nam: „każdy z was, który się nie wyrzeknie wszystkiego, co ma, nie może być uczniem moim”. To jest gotowość, aby pozwolić Bogu mieć mnie w każdym momencie każdej godziny, każdego dnia. Wszystko, co jest wymagane z naszej strony, to pełne poddanie naszych myśli, celów i naszej woli – wszystko, co mamy i kim jesteśmy – Bogu, aby być użytym, kiedy On będzie prowadził. To jest prawdziwe Chrześcijaństwo! Wszystko inne to zwykła religia. Całkowite, ciągłe poddanie, całkowita zależność, całkowite podporządkowanie, wyrobiona nieufność samemu sobie i swojej mądrości – to jest ewangelia.

W dniu, kiedy pisałem to przesłanie, obudziłem się wcześniej rano i spędziłem czas z Bogiem poprzez modlitwę i studium. Około drugiej popołudniu, poszedłem do naszej kuchni i zobaczyłem mojego najstarszego syna Matthew, który obierał bardzo brudne ziemniaki z naszego ogródka na obiad. Minąłem go i sam stanąłem koło pieca drzewnego, aby się zagrzać. Wtedy przyszło do mnie wrażenie: „Jim, pomóż synowi w obieraniu ziemniaków”.

„Co?” – pomyślałem. „Obrać ziemniaki!? Chyba żartujesz sobie Panie. Nie chcę obierać ziemniaków”.

W tej sytuacji, jaka jest różnica między zwykłą religią, a prawdziwym Chrześcijaństwem? Uparcie walczyłem przez kilka minut w moim umyśle. W końcu przyszła mi myśl „Jim, jaka jest twoja decyzja?”

Jaka jest wasza decyzja, bracia i siostry? Czy obierzecie ziemniaki? Ga 5,24 mówi: „ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje wraz z namiętnościami i żądzami”. Tylko dlatego, że jestem Chrystusowy, nie oznacza, że moje ciało przestało wreszcie wołać o kontrolę. To znaczy, że mam Moc spoza mnie, która może zapanować nad tym ciałem, jeżeli Mu na to pozwolę.

Broniłem się: „Ale dlaczego Panie? Dlaczego jest to konieczne dla mnie, Jima Hohnbergera, mówcy z kazalnicy, aby obierać ziemniaki? Czy nie jest to poniżające?”

W głowie pojawił mi się tekst: „ktokolwiek by chciał być między wami pierwszy, niech będzie sługą waszym. Podobnie jak Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, lecz aby służył” Mt 20,27–28. Prawdziwym znakiem dla kogoś, kto znalazł trwałe doświadczenie w Jezusie Chrystusie jest to, że jest w świecie, aby służyć Bogu i człowiekowi.

Nic nie tracimy, oddając wszystko Bogu – nic poza grzechem i egoizmem. Ewangelia nie jest zaledwie posiadaniem czystych doktryn, członkostwem w kościele, reformami, czy pełnieniem funkcji w kościele, ale żywym, codziennym doświadczeniem w osobie Jezusa Chrystusa, w którym mamy zamysł Chrystusowy i opróżniamy się z siebie. Żyjemy, by służyć Bogu i człowiekowi – zawsze czyniąc wolę Bożą, przy tym ukrzyżowani dla siebie. Szukając tego żywego doświadczenia, znajdujemy zbawienie i sprawy, które naprawdę mają znaczenie. Możemy uzyskać to doświadczenie w Jezusie – nie czymś innym.

Artykuł jest fragmentem serii „*Christ All and in All*”.

Autor: Jim Hohnberger

Tłumaczenie: Artur Szymczak <[artur@nadzieja.pl](mailto:artur@nadzieja.pl)> [[CodzienneChodzenieZBogiem.blogspot.com](http://CodzienneChodzenieZBogiem.blogspot.com)]

Artykuł pochodzi z:

Empowered Living Ministries [www.empoweredlivingministries.org](http://www.empoweredlivingministries.org)

e-mail: [office@empoweredlivingministries.org](mailto:office@empoweredlivingministries.org)

telefon: +1 970-615-0046